

Zasłużeni Ostachowicz i Wasiak (NP. tytuł: „Zasłużeni”)

U schyłku sterów Platformy pod rządami premier Ewy Kopacz sprawiedliwie jest wtedy, kiedy to swoi, zaufani ludzie z obozu władzy dostają to, co im się słusznie należy. Nominacja Igora Ostachowicza, przez siedem lat doradcy premiera Tuska, do zarządu spółki Orlen, w której utworzono dla niego specjalne stanowisko z pensją roczną ponad 2.5 miliona złotych oraz półmilionowa odprawa dla Marii Wasiak, która odeszła ze Spółki Koleje Państwowe do rządu, na miejsce minister Bieńkowskiej, oburzyła prawie wszystkich z wyjątkiem ludzi związanych z Platformą Obywatelską. Władza po raz kolejny udowodniła, że swoich ludzi nie krzywdzi, a jak się zasłużą, to czeka ich nagroda w postaci legalnych pieniędzy legalnie ukradzionych podatnikom.

Okragłostołowa III RP doszła do perfekcji w stosowaniu podwójnych standardów i „moralności Kalego”. W dniu, w którym wałkowano w mediach pensję dla Ostachowicza i odprawę dla Wasiak, rodziny górników z kopalni „Kazimierz-Juliusz” zamartwiały się jak opłacić czynsz za służbowe mieszkanie, bo zakład pracy nie wypłacił jeszcze górnikom zaległej pensji za sierpień. A na drugim krańcu Polski, pod Braniewem, inni górnicy i związkowcy blokowali tory w celu wstrzymania transportów taniego węgla z Rosji. Miliony ton niskokalorycznego węgla sprowadzają z Rosji do Polski mafijne spółki, a place polskich kopalń nie mieszczą już rodzimego węgla. Trudno o bardziej wymowną ilustrację, czym stała się

III RP, państwo istniejące tylko teoretycznie, jak szczerze (bo nie oficjalnie) zauważył podsłuchiwany były minister Bartłomiej Sienkiewicz.

Igor Ostachowicz, szara eminencja Tuska, zasłużył się władzy tym, że przez lata dbał o pozytywny wizerunek premiera. Czym w istocie jest ta „praca”? Jednym wielkim oszustwem. O Ostachowiczu mówiło się, że był pomysłodawcą wszystkich medialnych kroków premiera i że robił to z wielką wprawą, tak że Donald Tusk mógł bezpiecznie lądować na cztery łapy. Miał przemieniać ewentualne klęski premiera w pasmo jego sukcesów. Zajmował się zatem oszukiwaniem społeczeństwa, które nie miało okazji poznać prawdziwego oblicza premiera. Tworzył nieistniejący w rzeczywistości obraz premiera, zabiegając o to, aby oddalić od niego podejrzenie o matactwa, kombinacje, kłamstwa i polityczny cynizm. Dzięki tym socjotechnicznym zabiegom mieliśmy do czynienia z premierem, którego w realnej rzeczywistości nie było. Specjalista od wizerunku premiera to współczesny szalbierz, chytry cwaniak żerujący na ludzkiej naiwności i braku wiedzy w celu osiągnięcia z góry zamierzonego celu, jakim jest stworzenie fałszywego, ale akceptowanego społecznie obrazu swojego mocodawcy. Zafałszowany premier ma się przede wszystkim podobać społeczeństwu, bez względu na to, co konkretnie robi lub czego nie robi, gdyż celem głównym tych zabiegów jest jak najdłuższe utrzymanie się przy władzy. Amoralny charakter pracy tego specjalisty od wizerunku premiera Tuska powodował, że

Ostachowicz nie lubił się pokazywać przed kamerą. Szemrana pracę wykonywał po cichu, bez medialnego jazgotu, tak że dziś jego twarz nie jest publicznie znana, ale jego dokonania zostały docenione wysokim stanowiskiem i wysoką pensją. Odejście Tuska do Brukseli, wyznaczenie Ewy Kopacz na premiera, dokooptowanie do rządu na ministra spraw zagranicznych Grzegorza Schetyny i osadzenie Radosława Sikorskiego na stanowisku marszałka sejmu to zrealizowany skutecznie pakiet politycznych decyzji Donalda Tuska mający na celu utrzymanie władzy w rękach Platformy Obywatelskiej. Kompetencje i kwalifikacje ludzi dobieranych do nowych stanowisk nie mają żadnego znaczenia. Liczy się jedynie partyjna lojalność, wrogi stosunek do „pisowskiej” opozycji i determinacja w utrzymaniu władzy na rok przed wyborami parlamentarnymi.

Transfery polityków do spółek, gdzie nie obowiązuje tzw. ustawa kominowa limitująca zarobki, będą teraz coraz powszechniejsze. Nowe stanowiska pozwolą im dostаточно egzystować także wtedy, kiedy Platforma przegra wybory.

Równocześnie nasila się „kręcenie lodów” na czym się tylko da. Senator Grzegorz Bierecki ujawnił, że rząd wraz z samorządami, przygotowuje się do wprowadzenia w życie projektu „Orliki dla seniorów”. Chodzi o stworzenie za 560 milionów złotych miejsc do „aktywizacji fizycznej” osób starszych. Z pewnością popra ten nowy rządowy humbug posłowie i senatorowie z PO, ci sami, którzy odrzucili wcześniej możliwość bezpłatnego zaopatrzenia

w leki ludzi powyżej 75. roku życia. A miało to kosztować państwo jedynie 200 milionów złotych rocznie. Nietrudno zgadnąć, kto zarobi oficjalnie i nieoficjalnie na budowie „orlików dla seniorów”.

Wojciech Reszczyński

419Nasza Polska 30.09.14